

Karol Tomecki

KOSMICZNY WYMIAR ŚMIERCI. OD MATERIALIZMU DIALEKTYCZNEGO DO TANATOLOGII (ROZWAŻANIA OGÓLNE)

Powszechna podejrzliwość wobec wszelkiego fundamentalizmu prowadzi w naszych czasach raczej do nagromadzenia tęsknoty za zasadniczymi twierdzeniami, które pod nieobecność religii oferowały często w XX w. i nadal oferują ideologie. Ciągłe atrakcyjność w tym względzie zachowuje marksizm-leninizm ze swoim dialektycznym materializmem. Nie jest to materializm wulgarny, ani też nie jest to kwestionująca trwałość bytu skrajna dialektyka. Zdaniem ojca Innocentego (Józefa Marii) Bocheńskiego, ideologia sowiecka jest religią, która do filozofii marksizmu-leninizmu ma się tak, jak religia katolicka ma się do filozofii tomistycznej, przy czym jednak:

[...] dla tomisty nie ulega wątpliwości, że marksiści-leniniści nie osiągnęli tomistycznego poziomu wglądu w tę [stosunku światopoglądu i nauki – K.T.] kwestię i że nieustannie mieszają jedno z drugim. [...] ich twierdzenia oparte są na akcie wiary – jak na przykład wtedy, gdy mówią o nieskończoności przestrzeni lub o jedności świata¹.

¹ J.M. Bocheński, *Lewica, religia, sowietologia*, opr. J. Parys, Warszawa 1996, s. 392.

W centrum debaty naukowej marksizmu-leninizmu znajduje się tzw. „podstawowe zagadnienie” ontologicznego i gnozeologicznego stosunku wzajemnego materii i świadomości. Zdaniem komunistów, wszelkie rozwiązania owego „podstawowego zagadnienia” czynią filozofię światopoglądem². Nienaruszalną zaś podstawą komunistycznego światopoglądu, która wszakże zdaniem o. Bocheńskiego „nigdy nie zaprzętałaby żadnego filozofa nie będącego komunistą – nawet wyznawcy dialektyki bądź czystej wody marksisty”³, jest teza o „sowпадieniu” – zbieżności logiki, dialektyki i epistemologii: aby umysł mógł uchwycić obiektywną rzeczywistość, formy logiczne muszą mieć charakter dialektyczny, a zatem rozwojowi podlega nie tylko otaczający świat oraz poznanie, lecz także i logika. Filozofia wyjaśniająca powstające na historycznym szlaku trudności ma jako duchowy oręż służyć postępowi ludzkości w stronę komunizmu.

Gdyby wyobrazić sobie kostkę Rubika, która służyłaby jako przełącznik kontaktów, wysyłający impulsy w odpowiednim kierunku, to w systemie filozofii marksistowskiej „podstawowe zagadnienie” i „zbieżność” stanowią taki właśnie przekaźnik, zależnie od potrzeby chwili kierujący we właściwą stronę ostrze ideologicznej krytyki. Jak potocznie mówiono w sowieckiej nomenklaturze: „Partia mówi: trzeba”. Dialogiem filozoficznym kierują przedstawiciele ideologicznej administracji w imię partyjnej etyki, w której najwyższą wartością nie jest prawda, lecz zwycięstwo właściwej klasy i reprezentującej ją partii. Skoro jednak partia komunistyczna wraz z upadkiem realnego socjalizmu umarła, to być może słuszną byłaby intuicja o. Bocheńskiego, zgodnie z którą:

² Tamże, s. 111

³ Tamże, s. 198.

[...] gdyby owe uprzedzenia stanowiące poważną przeszkodę zostały przewyżczone, marksiści-leniniści i tomiści zdaliby sobie może sprawę, że głosząc pewne prawdy podstawowe, będące w istocie im wspólne, stoją na tym samym stanowisku, są praktycznie odosobnieni we współczesnym świecie sceptyków, irracjonalistów i subiektywistów⁴.

W zakresie ontologii wspólne stanowisko jest kosmocentryczne i jeśli nawet nie fundamentalistyczne, to w przeciwieństwie do komunistycznej etyki, która rodzi się z „filozofii podejrzenia” – niekontekstualne.

Niepodobna ich [Sowietów – K.T.] zdaniem zrozumieć niczego w zakresie antropologii, jeśli nie wychodzi się od powszechnych praw przyrody, badania dialektyki, czyli materializmu dialektycznego. Pod tym względem również tomizm jest jednym z bardzo niewielu kierunków przybierających podobną postawę. Praktycznie wszystkie inne obecne kierunki filozoficzne [...] są antropocentryczne. [...] Jeśli materializm oznacza cokolwiek w tym kontekście, to arystotelizm, z jego teorią prawdy bezwzględnej, ‘odbicia’, substratu itd. Otóż podobieństwa z tomizmem dadzą się dostrzec głównie w tej mierze, w jakiej marksiści-leniniści bronią właśnie ‘materialistycznych’ elementów w swej doktrynie⁵.

Obserwując liberalizację dogmatycznego marksizmu-leninizmu, osłabienie w okresie postalinowskim kontekstualnego wpływu polityki na filozofię, o. Bocheński dopuszczał wręcz myśl, że:

[...] być może, sowieccy filozofowie, jeśli dalej pójdą tą drogą, dojdą do katolickiego pojęcia wiary jako *norma negativa* filozofii, czy nawet do tomistycznego rozróżnienia między wiarą, teologią i filozofią. Ale są to tylko przewidywania. [...] Jeśli założymy, że nie dojdzie do żadnej interwencji tego rodzaju [władz politycznych

⁴ Tamże, s. 391.

⁵ Tamże, s. 392 i n.

hamujących rozwój racjonalnej myśli w zakresie filozofii – K.T.], ani do żadnego katastrofalnego wydarzenia – takiego jak wojna światowa – to można uznać, że przed filozofią sowiecką otwierają się świetne perspektywy. [...] Wydaje się, że są niewielkie szanse, żeby filozofowie sowieccy stali się kiedykolwiek fenomenologami, egzystencjalistami czy pozytywistami. [...] historia filozofii nas poucza, że szkoła filozoficzna może się całkowicie załamać, ale że zdarza się to rzadko. [...] Są więc duże szanse na to, że filozofia sowiecka jako pewien typ myśli filozoficznej przetrwa długo [...]. Naszym zdaniem nie można poważnie podtrzymywać przeciwnego punktu widzenia⁶.

W ciągu minionych pięćdziesięciu lat w dużej mierze jednak orientacja ta ustąpiła miejsca podejściu antropocentrycznemu, relatywizującemu i spirytualistycznemu. Nastąpiła heglizacja marksizmu-leninizmu, w swoim czasie uznawana przez o. Bocheńskiego za mało wiarygodną, choć postulowana już przez Lenina⁷. Równocześnie nie tylko przedstawiciele sowieckiego aparatu partyjno-państwowego, ale i filozofowie podzielali pogląd najdosadniej wyrażony przez prezydenta Rosji w 2005r., iż „rozpad Związku Sowieckiego był największą katastrofą geopolityczną stulecia”⁸. Jak stwierdza pierwszy przywódca niepodległej Białorusi po rozpadzie ojczyzny światowego proletariatu, Stanisław Szuszkiewicz:

[...] nie wykorzystano unikalnej możliwości zaproponowania ludziom w zamian za narzucany przez system sowiecki „kodeks moralny budowniczych komunizmu” – nowego systemu podstawowych wartości obywatelskich i orientacji moralno-etycznych⁹.

⁶ Tamże, s. 216–222.

⁷ Tamże, s. 392 i n.

⁸ W. Putin, *Przesłanie do Zgromadzenia Federalnego, Moskwa 25 kwietnia 2005 r.*: <http://archive.kremlin.ru/text/appears/2005/04/87049.shtml>, dostęp: 4 IV 2014.

⁹ С. Шушкевич, *Неокоммунизм в Беларуси: идеология, практика, перспективы*, Smoleńsk 2002, s. 41.

Zrodzonej z „filozofii podejrzenia”, kontekstualnej etyce komunistycznej, usiłowano zaszczyć „entuzjazm” budowania nowego ładu, który odpowiadałby monistycznej ontologii. W efekcie:

Ideologia sowiecka stopniowo sprowadzała się do samego tylko cynizmu konsumpcyjnie nastawionych ludzi sowieckich. Cynizm ten wyraził się również w fałszywym pojęciu tolerancji religijnej, będącej raczej utylizaryzmem¹⁰.

W dziedzinie filozofii coraz większe wpływy uzyskuje neomarksizm, który jeszcze w wypowiedzi o. Bocheńskiego z 1967r.:

[...] jest zasadniczo antyintelektualistyczny i antysystemowy, z wyraźną skłonnością do koncepcji antropocentrycznej. Ważną rolę gra w nim przy tym pojęcie wyobcowania (nie znane jeszcze 10 lat temu w marksizmie-leninizmie) [...]. Myśliciele Szkoły Frankfurckiej [...] rozciągają marksistowski socjologizm na dziedziny, do których sam Marks stosować go nie chciał, na przykład na przyrodoznawstwo, i w ten sposób dochodzą do ogólnego relatywizmu. [...] Filozofia Blocha operuje pojęciem teologii, również obcym marksistom-leninistom. Obok sił materialnych jedną z najważniejszych sprężyn w dziejach ma być „głód”, który staje się u człowieka „nadzieją”¹¹.

Oczywiście w pojęciu analitycznego tomisty, jakim był o. Bocheński, głód, będący złem i jako taki nie posiadający samodzielnego istnienia, lecz istniejący jedynie jako wadliwa przypadłość bytu ożywionego, nie może stawać się cnotą, a więc pozytywną przypadłością bytu rozumnego. Również do tego przykładu odnosi się ogólna uwaga mistrza ze szwajcarskiego Fryburga:

¹⁰ В. Мацкевич, *Переоценка ценностей в культуре и истории Беларуси*, Mińsk 2010, s. 63.

¹¹ J.M. Bocheński, *Lewica...*, s. 47 i n.

Co się tyczy neomarksistów, to tyle przynajmniej jest pewne: że po pierwsze, prawie wszyscy zdecydowanie odrzucają [...] wydaje się, wszelką ogólną ontologię, dialektykę i tym podobne. Dalej ich teoria zakłada, że nie można właściwie w ogóle mówić o świecie, abstrahując od człowieka. W końcu – co najważniejsze – podkreślają oni z wielkim naciskiem niepowtarzalną specyfikę człowieka. On i tylko on jest istotą, która wytwarza siebie samą i swoje otoczenie [...]. Znaczy to jednak, że człowiek nie może zostać człowiekiem, że trwa przy autoalienacji¹².

Podobna kontekstualizacja dokonała się w filozofii chrześcijańskiej w sposób zbliżony do przedstawionej powyżej inercji systemu komunistycznego wobec nieadekwatnego w swych ontologicznych założeniach – choć nawet treściowo poprawnego – „kodeksu moralnego budowniczych socjalizmu”. Wskazuje się na przemówienie Pawła VI do radykalnej młodzieży przybyłej do Rzymu 16 kwietnia 1971 r.:

Papież wyraził uznanie z powodu poszukiwania przez młodych ludzi „ukrytych wartości”, które zresztą wymienia. Najpierw więc *spontaniczność* [...]. drugą wartością młodzieży jest „*wyzwolenie z pewnych formalnych konwencji*” [...] Trzecią wartością jest „*potrzeba bycia sobą*” [...]. Czwartą [...] „*pęd do życia i dążenie do odczytywania potrzeb współczesności*”¹³.

Dla filozoficzno-teologicznego obrazu świata oznacza to, że każdy człowiek staje się nieprzejrzywym mikrokosmosem. Za powyżej wymienionymi wartościami skrywają się odpowiednio: oderwanie od tradycji, wspomniany już kontekstualizm, odrzucenie systemów etycznych w duchu entuzjastycznego intuicjonizmu,

¹² Tamże, s. 59 i n.

¹³ R. Amerio, *Iota Unum. Analiza zmian w Kościele katolickim w XX wieku*, Komorów 2009, s. 243 i n.

mocą którego to sami młodzi ludzie są „proroczą awangardą w kwestiach sprawiedliwości i pokoju”¹⁴. W „ciele nauki” chrześcijańskiej filozofii, mieszczącym teraz również takie doktryny, czego wyrazem jest choćby aktualna dyskusja Międzynarodowej Komisji Teologicznej o „związkach między monoteizmem a prze-mocą”, teologowie według słów papieża Franciszka są „pionierami dialogu Kościoła z kulturami”¹⁵.

Poszukiwanie Boga w kosmosie, od którego wychodził tomizm i teologia potrydencka, ustąpiły miejsca podstawowemu, choć dla wielu i dyskusyjnemu, założeniu o pojętności Boga dla człowieka¹⁶. Kosmiczność objawienia i zdolność ludzkiego umysłu do poznania Boga to oczywiście dwa równie katolickie i od zawsze podstawowe dla chrześcijańskiej filozofii założenia, jednak usłużna teologii filozofia w fizyce zdaje się dziś wręcz tą częścią kosmologii, która jak antropiczny wróg z bajek Stanisława Lema wdziera się do niecierpiętlwego i niezmiennego świata ciał niebieskich i maszyn z ideą względną wartości, możliwą wszak do pomyślenia tylko z punktu widzenia ludzkiego obserwatora. Powyższe stwierdzenie może się wydać, przy dzisiejszym stanie wiedzy, co najmniej nieaktualne (jako odnoszące się do zamierzczłych czasów, w których opisywano w świat w duchu mechaniki newtonowskiej). Jeśli pozornie zatrzymujemy się tutaj przy mechanice Newtona, podobnie jak przy klasycznym marksizmie-leninizmie, to chcemy przez to podkreślić, że także wspomniane powyżej względne wartości

¹⁴ Tamże, s. 245.

¹⁵ Papież Franciszek, *Teolodzy są pionierami dialogu z kulturami. Audiencja generalna dla uczestników sesji plenarnej Międzynarodowej Komisji Teologicznej*, 6 XII 2013, [w:] „L'Osservatore Romano”, wyd. pol. 2014, nr 1 (358), s. 36.

¹⁶ J. Tischner, J. Żakowski, *Tischner czyta Katechizm. Rozmowy o Katechizmie*, Kraków 2010, s. 18.

uczłowieczone zostają często aż do granicy błędu. Nawet roboty-najeźdźcy ginący z przegrzania w świecie doskonałego zimna¹⁷, w pewien sposób, jeśli wolno nadużyć słów Biblii, „w ludzkim rozumieniu doznali kaźni”, niepojętej dla umysłów kosmicznie chłodnych.

Przegrzanie to, na podobieństwo blochowskiego głodu, jest mankamentem żywego organizmu czy też zwrotnie sprzężonego mechanizmu, choć w tym drugim przypadku nie tyle jest doznawane, co obserwowane w układzie odniesienia, którego dany mechanizm staje się częścią. Drugą obok cieplnego doznania charakterystyką jest tutaj czas. Gdyby istniała *ethica more physico*, to można byłoby określić cierpliwość i wstrzeźliwość w jednostkach doznania w czasie. Im mniejsza wartość, tym większa cierpliwość, którą teologia mogłaby podnosić do rangi nadziei. Im większa wartość doznania w czasie, tym bliższy przedział śmierci, poza którą znów dopowiadać musi już teologia o miłości potężniejszej niż śmierć. Byłby to oczywiście projekt stoicki. Neomarksistowska etyka w tym względzie mówić będzie raczej o tym, w jaki sposób odmierzany zegarem czas instrumentalny ze środka produkcyjnego i narzędzia kapitalistycznego ucisku stawać się będzie przedmiotem powszechnego użytku, a zarazem indywidualnego posiadania wraz ze zmianą stosunków społecznych¹⁸.

Odwrotnie proporcjonalna do cierpliwości byłaby ciekawość, której zbytne zaspokojenie prowadzi do śmierci. Znów teologia może dopowiedzieć o nieskończonej mierze ciekawości poza śmiercią w postaci wizji uszczęśliwiającej. Sama śmierć zaś okazuje się wtedy wielkością kosmiczną, zdolną przywrócić właściwą rów-

¹⁷ S. Lem, *Trzej elektrycyerze*, [w:] tenże, *Bajki robotów*, Kraków 2002, s. 7–12.

¹⁸ J. Chłopecki, *Czas, świadomość, historia*, Warszawa 1989, s. 87–90.

nowagę zasady kosmologicznej i zasady antropologicznej w filozofii. Cóż innego, jeśli nie życie i śmierć, jako dwie podstawowe zmienne, ma na myśli autor *Summa Technologiae*, z wykształcenia lekarz, piszący naówczas niewątpliwie w środowisku filozofii marksistowskiej:

W ujęciu zaś „nieantropocentrycznym” jest ludzkość wykształconym historycznie aglomeratem szeregu podukładów, zgrupowanych w dwa antagonistyczne zespoły, przy czym działania obu są sprzężone zwrotnie, ujemnie jak i dodatnio; dodatnie sprzężenia wywołują reakcje lawinowe („eskalacyjne”), które „wygasza” korekcja ujemnych. Z kolei cały ten układ porusza się torem wypadkowym i nie wiadomo dziś, w jaki sposób stan jego mógłby ulec radykalnej zmianie pokojowej, transformacji w postać globalnego zjednoczenia¹⁹.

Chodzi zatem o stan upadku w śmierci różnorodnej, choć nieostatecznej – stan skalania i umęczenia, który domaga się rekonstrukcji. Miejsce Boga i Jego rzecznika, kapłana i teologa, zajmuje Konstruktor i dekonstruktywistyczny filozof, obnażający nędzę tego, co było dotąd i wzywający do pokajania.

Nasze ciało dzisiejsze jest tym samym, co wczoraj, ciągle ciałem naszych rodziców i przodków, które tyleż samo odróżnia budowniczych raket od troglodytów, co nic. Jest ono morfologicznie niezmiennie: moralnie rzecz biorąc, jest niewolne, nieprzejrzyste (korupcjogenne) i niepodatne; z perspektywy maszyn: konserwatywne, niepostępowe, przestarzałe, nie do zrewidowania, leży martwym ciężarem w epoce rozkwitu maszyn. Krótko mówiąc, podmioty wolności i niewoli zamieniły się rolami. Wolne są rzeczy, niewolnym jest człowiek [...]. Jeśli produkty seryjne przez swoją zamiennność uzyskują ‘nieśmiertelność’, to człowiek wyłą-

¹⁹ S. Lem, *Przedmowa do II wydania*, [w:] *Summa Technologiae*, Kraków 1967, s. 11.

czony spod tej seryjnej egzystencji, wyjęty też zostaje spod nieśmiertelności. Doświadczenie, że nie jest on produktem seryjnym, staje się *memento mori*²⁰.

Śmierć posiada jednak wszelką swą zdolność tylko ze względu na przeciwstawne jej życie. Wszak bez niego nic by nie znaczyła. W powyższym tekście daje się zauważyć wielkie znaczenie, jakie przywiązuje się w stanowiącym podstawę takiej wypowiedzi obrazie świata do zmiany, która znosiłaby w szczególności wspomnianą już wcześniej przy okazji „młodzieżowych wartości” nieprzejrzystość i niepodatność. Czy chodzi jednak o zmianę na lepsze, co oznaczałoby progresywizm, zdaje się stanowić tutaj kwestię drugorzędną. Ewolucja jest ślepa, dlatego też kategoria tego, co lepsze czy gorsze, nadawana jest z zewnątrz. Wartość stanowi natomiast sama zmiana jako taka. Co prawda zmiana należy do istoty życia przyrodzonego, namacalnego w swej witalności, jednak godne uwagi jest, że samo słowo „zmiana” w językach słowiańskich ma związek ze „śmiercią”. Śmierć jest najbardziej fundamentalną dla życia zmianą. Ponadto, obu tym słowom – „zmiana” i „śmierć” – pokrewny jest „żmij”, wąż starodawny, biblijny diabeł wcielony. „Żmie” on, czy też „dmie”, stanowi duchową, obcego żywiołu opozycję wobec swojskiego życia wcielonego. Jednak w polskim folklorze „żmije” zostają oswojone, skoro ich żywioł, woda, zostaje w chrześcijaństwie uświęcona; inaczej „smoki”, które „zmykają”, sprawiają „zmiłknięcie” i „zniknięcie”: same zresztą przebywają w jaskiniach²¹. Ową ideą sprawiania znikania i „zmykaniem” poza zasięg zabawia się też w jednej ze swych filozoficznych opowieści o walce maszyny

²⁰ G. Anders, *Die Antiquiertheit des Menschen. Über die Seele im Zeitalter der zweiten industriellen Revolution*, München 1961, s. 33, 56.

²¹ A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1985, s. 62, 231–232.

cyfrowej ze smokiem S. Lem²². Ale pogańska mitologia na serio domyśla się w obrazie smoka rozróżnienia śmierci naturalnej i apokaliptycznej „śmierci drugiej”. W ruskiej mitologii, gdzie „źmij” nie zmienił swego charakteru na lepsze, by odróżnić się od smoka, dla unicestwienia nie wystarcza mimo wszystko samo zatopienie:

[...] w świętach rosyjskich momentowi rozrywania, topienia i palenia towarzyszą radość, wesele, śmiech i farsa. [...] W rosyjskich obrzędach nie świętuje się zmartwychwstania. Święto polega nie na zmartwychwstaniu, lecz na uśmiercaniu²³.

Nie dziwi zatem sformułowanie prawosławnego myśliciela Siergieja Bułgakowa, który określił naturę relacji Ojca do Syna w Trójcy Świętej jako:

[...] swobodne umieranie hipostatyczne, jeśli tylko pojęcie śmierci uwolnić od jej znaczenia w doczesnym życiu stworzonym, nie mającym nic wspólnego z duchowym umieraniem jako przejawem wiecznego boskiego życia²⁴.

W jaki sposób śmiertelny podmiot myślący może uwolnić się od tego znaczenia śmierci w doczesności, które „nie ma nic wspólnego z duchowym umieraniem jako przejawem wiecznego boskiego życia”? Czy może to uczynić przez narratywną *katharsis*, którą zdaje się sugerować cytowany już autor *Bajek robotów* w przewrotnym morale jednej ze swych opowieści? Pisze:

²² S. Lem, *Bajka o maszynie cyfrowej, co ze smokiem walczyła*, [w:] tenże, *Bajki...*, s. 63–69.

²³ В. И. Пропп, *Русские аграрные праздники*, Leningrad 1963, [cyt. za:] A. Gieysztor, *Mitologia...*, s. 205 i n.

²⁴ С. Н. Булгаков, *Агнец Божий*, http://odinblago.ru/bulgakov_agнец/1, tekst paginowany według wydania oryginalnego: Paryż 1933, s. 122, dostęp: 26 I 2014.

Kosmos jest nieskończony i nie ma granic, ale też nie ma granic ich [ludzi – K.T.] nienawiści, a przeto każdego dnia, każdej godziny może dosięgnąć i nas²⁵.

W tej to bajce, zatytułowanej *Dwa potwory*, buduje on zastanawiającą anty-teologię śmierci, igrającą biblijnymi tekstami Księgi Rodzaju, Ezechiela, Apokalipsy i Listu do Hebrajczyków. Sześć słońc i planeta, która jest wejściem do pokoju, a stolica jej – Eterna to wieczność. Bunt żelaznych aniołów, trzymany w niewoli przez prawdziwe, choć niewidoczne potwory, które wyszły z morza; bezgłośnie, lecz ewidentne prorokowanie do złomu (za pośrednictwem komputerowego wirusa, tego anioła epoki wysokich technologii?)²⁶, który ożywa jako ucieleśnienie potwora, walczące rozszczepieniem swego elektrycerskiego przeciwnika na wzajemnie sprzeczne ja i nie-ja, a wreszcie robocie dzieci gniewu pokonane wcieleniem nienawiści owych potworów i wybawiająca zagłada zachowanym na ostatek Słowem, o czym na siódmy dzień wieść dociera do sprawców zniszczenia²⁷.

Jeśli we współczesnej filozofii droga uwolnienia od znaczenia wiedzy poprzez aksjomatyzację i formalizację dyskursu, zaś

²⁵ S. Lem, *Bajki...*, s. 50.

²⁶ Aniołów, pieniądze i wirusy biologiczne oraz komputerowe jako ewoluujących posłańców przedstawia w swojej teorii informacji berlińska profesor Sybille Krämer, *Boten, Engel, Geld, Computerviren: Medien als Überträger*, „Paragrana” 14, z. 2 (2005), s. 15-24. Obszerniej: tejże, *Medium, Bote, Übertragung. Kleine Metaphysik der Medialität*, Frankfurt am Main 2008. Znanej tezie Marshalla McLuhana, iż „medium jest przesłaniem”, przeciwstawiła ona tezę, iż to posłaniec jest medium, oczyszczając równocześnie tegoż posłańca od oskarżeń o wpływanie na kształt informacji. Zob. krytyczna recenzja: F. Hartmann, *Von Engeln, Boten, Viren und Geld*, „Recherche. Zeitung für Wissenschaft“, http://www.recherche-online.net/sybille_kraemer.html, dostęp: 31 III 2014.

²⁷ S. Lem, *Dwa potwory*, [w:] tenże, *Bajki...*, s. 43-50.

„łowcami duchów” są tutaj logistycy, czy też, jak nazywa ich Lem, logiczni empiryści²⁸, to czy tak również można tak pozbyć się „znaczenia śmierci”, o którym powyżej? Jak wszakże dowiódł Kurt Gödel, nie jest możliwe całkowite pozbycie się znaczenia w systemach aksjomatycznych. Nie sposób także, jak raportuje o stanie lingwistyki wspomniany Lem, zdekonstruować język, pozbawiając go całkowicie znaczenia jak życia, by na powrót przy składaniu duch-znaczenie zostało odzyskane²⁹. Lem ewidentnie operuje tu obrazami oświeceniowej medycyny po La Mettrie i Helwecjuszu, opartej o patologoanatomie i wiwisekcję. O ile jednak te empiryczne podstawy libertynizmu oświeconego miały posłużyć wolności, to celu swojego chybiły. „Uwolnienie” bowiem to możliwość nie tylko porzucenia, ale i odzyskania.

Z pomocą współczesnej filozofii przychodzi tanatologia, która:

[...] nie tyle jest pewną nauką o śmierci, co przegrupowaniem wszystkich podejść filozoficznych, teologicznych, a przede wszystkim naukowych, o śmierci mówiących. Dokładniej ujmując, przedmiot tanatologii jest potrójny: śmierć, jej natura, przyczyny, źródło i rodzaje, zmarły i umierający [...]; rytury żałobne z całym nagromadzeniem swojej symboliki [...]; a wreszcie eschatologia: śmierć ostateczna, zmartwychwstanie, reinkarnacja i kontakt z przodkami³⁰.

Rozumienie znaczenia domaga się osobowości, która nie jest do wyprodukowania metodą złożenia na powrót poddanych wiwisekcji części fizycznych żywego organizmu. Nawet we współczesnych procesach bioinżynieryjnych musi ona zostać zadana

²⁸ Tenże, *Summa ...*, s. 194 i n.

²⁹ Tamże, s. 203 i n.

³⁰ L.V. Thomas, *Qu'est-ce que la thanatologie?*, <http://www.mort-thanatologie-france.com/2.html>, dostęp: 2 IV 2014.

z zewnątrz. Śmierć posiada znaczenie jedynie dla organizmów rozumiejących i mówienie o niej ma sens o tyle, o ile wraz z nią wszystko się nie kończy, a życie pozostaje możliwe do odzyskania. Kontekst, w którym wraz ze śmiercią narracja nie ulega przerwaniu, nie jest kontekstem biologicznym, lecz kosmicznym. A zatem tanatologia w kontekście kosmicznym z całą pewnością może naprawić błąd antropologiczny filozofii, jawiąc umieranie jako przejaw życia, które postuluje istnienie Boga.

COSMIC DIMENSION OF DEATH. FROM DIALECTIC MATERIALISM TO THANATOLOGY (GENERAL CONSIDER)

SUMMARY

For more than one hundred years Marxism-Leninism has been the foundation of modern ideologies, not only Soviet-dogmatic, but also anthropocentric-revised. However, in the opinion of an excellent sovietologist, Józef Maria Bocheński, a common cosmocentric view allows a possibility of philosophical dialogue between Thomism and Marxism. But for the last 50 years the Christian philosophy has retired also from the cosmocentric point of view. It appears, that a new place of a possible meeting is in the sphere of thanatology, which is an interdisciplinary study that permits to give new answers in „the body of science”, no more ideological threatened, because in the face of death all ideologies fall back.

KEYWORDS

anthropological error, ideology, cosmology, Marxism-Leninism, revisionism, Sovietology, thanatology anthropocentric-revised